

*Joanna Tokarska-Bakir*

Instytut Sławistyki PAN  
<https://orcid.org/0000-0003-4778-0465>  
[j.tokarska-bakir@uw.edu.pl](mailto:j.tokarska-bakir@uw.edu.pl)

## Przedziały śmierci

O książce Jana Grabowskiego *Na posterunku. Udział polskiej policji granatowej i kryminalnej w zagładzie Żydów* (Wołowiec: Czarne, 2020, 431 s.)

### Streszczenie

W kontekście badań nad masowymi zbrodniami Abrama de Swaana, podsumowanych w jego monografii *The Killing Compartments. The Mentality of Mass Murder* (2015), artykuł omawia problematykę granatowej policji w ujęciu Jana Grabowskiego z książki *Na posterunku. Udział polskiej policji granatowej i kryminalnej w zagładzie Żydów* (2020).

### Słowa kluczowe

ludobójstwo, „kompartmentalizacja”, „ułatwiacze”, policja granatowa wobec Zagłady

### Abstract

In the context of Abram de Swaan's research on mass murder, summed up in his monograph *The Killing Compartments. The Mentality of Mass Murder* (2015), this article discusses the subject matter of the 'blue' police in light of Jan Grabowski's book *Na posterunku. Udział polskiej policji granatowej i kryminalnej w zagładzie Żydów* [On duty. Participation of the Polish 'Blue' and Criminal Police in the Holocaust] (2020).

### Key words

genocide, compartmentalisation, facilitators, the Blue Police and the Holocaust

Choć, jak utrzymuje Abram de Swaan, w tym i poprzednich stuleciach największą liczbę ofiar pochłonęły jawnie planowane i bez skrępowania przeprowadzane masowe mordy, to jednak ludzie wciąż boją się przede wszystkim samotnych zbrodniców czających się gdzieś w ciemnościach albo uderzających na oślep terrorystów. Gdyby przemyśleli statystykę, powinni raczej stronić od sąsiadów, takich samych jak oni „zwykłych ludzi”, w których codzienność łatwo jest wpisać zbrodnię, dokonywaną z błogosławieństwem rządu, partii lub Kościoła<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> Abram de Swaan, *The Killing Compartments. The Mentality of Mass Murder*, New Heaven-London: Yale University Press, 2015, s. 7.

Masowych mordów nie dokonuje się w ukryciu, ale w biały dzień, przy podniesionej kurtynie. W odróżnieniu od zwykłych kryminalistów, którzy działają potajemnie i poza głównym nurtem, masowi mordercy wcale się ze swoimi zbrodniami nie kryją, a ich działalność jest doskonale znana władzom. Dominację nad ofiarami i bezkarność zapewniają sobie dzięki podporządkowaniu rządowym instytucjom, a także dzięki sprzyjającemu ludobójstwu kontekstowi społecznemu.

Te i inne uwarunkowania masowych zbrodni można zaobserwować na przykładzie działań polskiej policji granatowej, której Jan Grabowski poświęcił pierwsze naukowe opracowanie tematu. Jest to rzecz z prawdziwego zdarzenia, bo poprzedzającej ją książki Adama Hempla, służącej temu, by – w zgodzie ze standardami historiograficznymi epoki szczęśliwie minionej – zjawisko bardziej ukryć, niż odsłonić, nie można za taką uznać<sup>2</sup>. Sunąc po analizowanym terenie ze skutecznością godną maszyn Jamesa Dysona, autor poddaje miazdzącej krytyce wygodne interpretacje działań policji granatowej, dopatrujące się w mordach „form społecznej samoobrony i działania w wyższej konieczności w obliczu terroru niemieckiego” (228). Niektóre – w rodzaju usprawiedliwiania ich obawą przed ujawnieniem przez Żydów nazwisk pomagających im Polaków – wręcz wstyd powtarzać; ciekawe, dlaczego podobnych obaw nie żywiono wobec partyzantów, którym też przecież pomagano. Przez wiele lat szerokie społeczeństwo żyło w przekonaniu, że policjant granatowy w rodzinie to nic wstydlivego, tyle co zakonspirowany bojownik podziemia<sup>3</sup>. Dziś za Mary Fulbrook, która wprowadziła przydatne pojęcie *facilitators*, możemy stwierdzić, że bynajmniej nie wyłącznie postawa zaprzysięgłych nazistów, lecz właśnie zachowanie podobnych im „hitlerowskich ułatwaczy” „napędzało dynamikę nazizmu” i „pomagało utorować drogę ludobójstwu”<sup>4</sup>.

Zasadniczą wartością książki Grabowskiego jest imponujący, zróżnicowany i zajmująco referowany materiał źródłowy, dowodzący jednak nie tylko ułatwiania, ale niepodważalnego udziału policji granatowej i kryminalnej (Polnische Kriminalpolizei) w Zagładzie. Wcześniej pisywali już o tym m.in. Dariusz Libionka czy Andrzej Żbikowski (mający na koncie odkrycia dotyczące motywacji finansowych, którymi zwiększano skuteczność wyłapywania Żydów przez policjantów granatowych w okresie powstania w getcie<sup>5</sup>). Teraz obraz staje się

<sup>2</sup> Adam Hempel, *Pogrobowcy kłęski. Rzecz o policji „granatowej” w Generalnym Gubernatorstwie 1939–1945*, Warszawa: PWN, 1990.

<sup>3</sup> Jak w tytule cytowanych przez Grabowskiego wspomnień Tadeusza S. Krasnodębskiego *Policjant konspiratorem. Szesnaście lat na muszce Gestapo i bezpieki* (Międzyzdroje–Kraków: Wydawnictwo Arkadiusz Wingert i Wydawnictwo „Przedsięwzięcie Galicja” – Michał Zych, 2008); zob. też np. <https://dzieje.pl/aktualnosci/w-krakowie-odslonieto-pomnik-policjantow-zabitych-przez-niemcow> (dostęp 10 VII 2020 r.).

<sup>4</sup> Mary Fulbrook, *A Small Town Near Auschwitz. Ordinary Nazis and the Holocaust*, Oxford: Oxford University Press, 2013.

<sup>5</sup> Dariusz Libionka, *ZWZ-AK i Delegatura Rządu RP wobec eksterminacji Żydów polskich [w:] Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką 1939–1945. Studia i materiały*, red. Andrzej Żbi-

znacznie bardziej systematyczny i szczegółowy, choć brakuje w książce Jana Grabowskiego wyrazistego rozdziału referującego stan badań, odróżniającego punkt widzenia autora od poprzedników.

Zbrodniczy wkład policji granatowej dotyczy przede wszystkim zarządzania gettami. Ponieważ większość prowincjonalnych gett miała charakter otwarty, można powiedzieć, że to właśnie granatowi (pospołu z policją żydowską) odgrywali rolę otaczającego je drutu kolczastego (67–74). Praktyki opisane przez Grabowskiego w okresie poprzedzającym akcję „Reinhardt” i w jej trakcie, przez okupanta określane jako *Judengreifung* (łapanie Żydów, 349), oraz robione „na boku”, bez upoważnienia i wiedzy Niemców, ich „szmalcowanie”, potajemne zabijanie (szczególnie częste na prowincji, gdzie ciało można było łatwiej ukryć, a majątek podzielić), a w rachunku zbiorczym masowe rozstrzeliwania w czasie likwidacji gett stawiają polską policję granatową oraz kryminalną w tym samym rzędzie co ukraińską czarną (Ukrainische Hilfspolizei) i innych gorliwych pomocników „ostatecznego rozwiązania”. Opis tropienia i rozbicia bunkra „Krysia” na warszawskiej Ochocie<sup>6</sup>, w którym ukrywał się m.in. kronikarz getta warszawskiego Emanuel Ringelblum z rodziną, na długo pozostaje w pamięci.

Psychologowie społeczni twierdzą, że do masakr dochodzi częściej w społeczeństwach spolaryzowanych, w których pomiędzy obywatelami rosną dystanse mentalne, społeczne, instytucjonalne i polityczne. Grabowski z jednej strony wspiera tę tezę wymownym mottem z Karola Huberta Rostworowskiego (107)<sup>7</sup>, z drugiej zaś słusznie ją kwestionuje: „polscy policjanci niejednokrotnie mordowali Żydów (często swoich sąsiadów, ludzi im dobrze znanych z lat przedwojennych) w tajemnicy przed Niemcami” (11, oraz 169, 212, 240 etc.). Jeśli chodzi o polaryzację, niewątpliwym jest tylko jeden jej skutek: „Wszechobecność podziałów pozwala ludziom z innych domen funkcjonować [po ludobójstwie] tak, jak gdyby nic się nie stało”<sup>8</sup>.

Uderzającym aspektem przemyśleń Grabowskiego jest refren o marginesie swobodnego wyboru, jakim dysponowali policjanci granatowi<sup>9</sup>. Ewentualne nie-

---

kowski, Warszawa: IPN, 2006, s. 89–91; także Andrzej Żbikowski, *Antysemityzm, szmalcownictwo, współpraca z Niemcami a stosunki polsko-żydowskie pod okupacją hitlerowską* [w:] *ibidem*, s. 455–464.

<sup>6</sup> Zob. w tym kontekście: Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego (AŻIH), 301/5714, Relacja Jerzego Gero.

<sup>7</sup> „Bo nie ma ugody/ gdzie w jednym kraju żyją dwa żywe narody. / Pragnień im nie odejmiesz, ziemi im nie dodasz –/ jeden musi ustąpić! – gość lub gospodarz!” (Karol Hubert Rostworowski, *Antychryst*, 1925).

<sup>8</sup> De Swaan, *The Killing Compartments...*, s. 11.

<sup>9</sup> Zob. np. następujący opis: „W roku 1942 późną jesienią [...] zobaczyłem, że policjant prowadził Żydówkę. Zawołałem tego policjanta, powiedziałem, że to jest biedna Żydówka, tuła się, i prosiłem, by ją puścił. Policjant początkowo nie chciał, a potem się zgodził. Ja poczęstowałem go wódką, a Żydówka ta poszła” (Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Łodzi, Zeznanie Jana Leśniewskiego, Piotrków Trybunalski, 10 II 1950 r., k. 374).

jasności były rozstrzygane za pomocą następującego kryterium: czy „interesy narodu niemieckiego nie zostały naruszone” (83). O całej reszcie decydowała uznaniowość, rozpoczynająca się od decyzji o tym, która opaska jest brudna, a kończąca na rozpoznaniu, „która kobieta jest podobna do Żydówki” (61). Oraz tym, w którą stronę popatrzy policjant.

Sprawcy ludobójstwa zwykli zaprzeczać, że mieli jakikolwiek wpływ na sytuację, w jakiej się znaleźli, co de Swaan kontruje następująco: „Jak wibrujące sito, które w rezultacie lekkich drgań oddziela małe kamyczki od większych, sekwencja drobnych zdarzeń może popychać ludzi mniej skłonnych do współczucia ku karierom w przedziałach śmierci, odsiewając tych mniej predysponowanych do tej pracy. Wydawałoby się, że osobisty wybór nie odgrywa tu żadnej roli, ale z perspektywy widać, że wyboru dokonywano na każdym kroku”<sup>10</sup>. Czytelnik ceniący prawdę literatury potwierdzenie tych słów znajdzie też w *Łaskawych* Jonathana Littela.

Jak wynika z klasycznej pracy Christophera R. Browninga<sup>11</sup>, spośród członków 101 Batalionu Policji jedynie dwunastu na pięciuset skorzystało z szansy wycofania się z udziału w egzekucjach Żydów. W źródłach dotyczących polskiej policji granatowej Jan Grabowski natknął się zaledwie na jedną taką odmowę (policjant Krzywonos, 227–231), nie znalazł natomiast ani jednej wzmianki o ewentualnych konsekwencjach odmowy podjęcia służby w tej formacji (55)<sup>12</sup>. W jego monografii z rzadka już tylko odzywa się ton niedowierzania, rozbrzmiewający jeszcze w *Judenjagd*, przejmującej książce, za którą autor otrzymał Yad Vashem Book Prize.

\* \* \*

Skoro o *Judenjagd* mowa, z książki o podobnej tematyce, zatytułowanej *Manhunts. A Philosophical History*, dowiadujemy się o regularnych i niekiedy zakrojonych na znaczną skalę praktykach tropienia, chwytania i zabijania w ramach czegoś, co już w starożytnej Grecji nazwano polowaniem na ludzi<sup>13</sup>. Na dowód,

<sup>10</sup> De Swaan, *The Killing Compartments...*, s. 235.

<sup>11</sup> Christopher R. Browning, *Zwykli ludzie. 101. Policyjny Batalion Rezerwy i „ostateczne rozwiązanie”*, tłum. Piotr Budkiewicz, Warszawa: Bellona, 2000

<sup>12</sup> Dla porządku odnotujmy tu jednak zastrzeżenie, jakie czyni w swojej książce de Swaan: „Można spekulować że w pewnych warunkach młodym ludziom niechętnym masowemu zabijaniu dzięki łutowi szczęścia udało się wyłgać z udziału w polach śmierci [aluzja do ludobójstwa Czerwonych Khmerów – J.T.B.]. Ale *post factum* przesłuchiowano tylko sprawców, w każdym razie niektórych sprawców. Potomność nigdy nie pozna tych, którzy umknęli” (*idem*, *The Killing Compartments...*, s. 217).

<sup>13</sup> Grégoire Chamayou, *Manhunts. A Philosophical History*, tłum. Steven Randall, Princeton: Princeton University Press, 2010, s. 1. Zagadnieniu temu poświęcona była też znakomita książka Christiana Ingrao, *Les Chasseurs noirs. La Brigade Dirlewanger* [wyd. polskie: *Czarni myśliwi. Brygada Dirlewangera*, tłum. Wojciech Gilewski, Wołowiec: Czarne, 2011].

że przyjemność czerpana z tej praktyki wiązała się ściśle z jej obiektem, autor cytuje maksymę Honoré de Balzaca: „Polowanie na ludzi o tyleż przewyższa polowanie na wszystko inne, o ile sam człowiek przewyższa wszelką inną zwierzynę”<sup>14</sup>. Innymi słowy, różnica między człowiekiem a zwierzyną zostaje rozpoznana w tej samej chwili, gdy ulega zanegowaniu, i te dwie sprzeczne postawy ustanawiają istotę perwersyjnych łowów.

Każdemu polowaniu towarzyszy teoria łupu, wyjaśniająca, dlaczego i na zasadzie jakiej różnicy na pewnych ludzi można polować, podczas gdy na innych nie. Historia polowania na ludzi jest więc nie tylko historią technik tropienia i chwytania, lecz także procedur wykluczania, linii demarkacyjnych prowadzonych w obrębie wspólnoty ludzkiej po to, aby zdefiniować tych, na których wolno polować<sup>15</sup>.

Przyzwolenie nie pojawia się od razu. Wpojenie przekonania o wrogości grupy mającej się stać zwierzyną wymaga nieraz wielu dekad, nawet stuleci przygotowań. Obserwujemy, słuchamy i naśladujemy mądrzejszych od siebie. Ale w pewnym momencie sytuacja dojrzewa i niczego więcej nie trzeba już tłumaczyć.

Wymownie wypada w tym kontekście zapożyczony przez Grabowskiego od Aliny Skibińskiej fragment zapisków leśniczego Jana Mikulskiego o strażackiej obławie na dzieci żydowskie w okolicach Biłgoraja, zorganizowanej przez sierżanta przedwojennego Wojska Polskiego.

Obława się udała. Na wielki parokonnny wóz z drabinami załadowano około piętnaścioro dzieci. Czterech strażaków w błyszczących hełmach z toporkami przy pasach stało na wozie w czterech rogach drabin. Dzieci te błędnymi oczami patrzyły gdzieś daleko w przestrzeń (171).

Opisana tu scenka silnie kojarzy się z okładką moich *Rzeczy mglistych* (2004), zaprojektowaną przez Wojciecha Wołyńskiego. To portret strażaka na posterunku. Strażak odziany w szatę *à la* św. Florian, na sznurze trzyma łąpiącą ku niemu kukłę Żyda (zapewne z „wieszania Judasza”), a sam zerka w górę ku Oku Opatrzności, obserwującemu całą tę scenę z niekłamanym przerażeniem.

Dowodem (przyznajmy, niezbyt mocnym), że organizatorzy haniebnych polowań mogli jednak w podobnych sytuacjach doświadczać pewnej ambiwalencji, jest używany przez nich język opisu. Rasowy inteligent Aleksander Reszczyński, drugi po Marianie Kozieleckim (rodzonym bracie Jana Karskiego) komendant Policji Polskiej Generalnego Gubernatorstwa (granatowej) w dystrykcie warszawskim, pisze o prześladowaniu dzieci żydowskich, starannie unikając właśnie słowa „dziecko”: „Poleca się bardziej wnikliwie zwalczać przebywanie nieletnich żydów na terenie dzielnicy aryjskiej” (268).

<sup>14</sup> Chamayou, *Manhunts...*, s. 2.

<sup>15</sup> *Ibidem*.

\* \* \*

Trudno uwolnić się od wrażenia, że służący okupantowi policjanci granatowi silnie się z nim identyfikują. Zdziwieni Niemcy nieraz wskazywali na błędność rozpowszechnionych w Polsce określeń typu „strona aryjska”, gdzie zgodnie z antropologią nazistowską, wyjąwszy ich samych, żadni „aryjczycy” przecież nie mieszkali. Szczególne wrażenie robi na czytelniku odnaleziony przez Grabowskiego dokument zabraniający granatowym hajlowania, zastrzeżonego tylko dla Niemców (35). Jest zakaz, musiała więc być też wola. Jak ją pogodzić z mitem „narodu bez Quislinga”?

Mam w swoich materiałach pękatą teczkę poświęconą policji granatowej. W poszukiwaniu materiałów mogących oświetlić sprawę tożsamości granatowych wybieram z niej kilka przykładowych sierpniówek.

Bejsce, pow. Pińczów. Policjant granatowy Władysław Czyża z Jodłówki, rocznik 1897, wraz z żandarmem niemieckim, na którego wołano Czarny Janek, rozstrzelał zadenuncjowanego przez chłopów Żyda Kiwę Ksendrowicza, sprawiającego wrażenie chorego umysłowo. Wyrokiem Sądu Apelacyjnego w Kielcach Czyż został skazany na dziesięć lat więzienia, po pięciu latach resztę kary darowano<sup>16</sup>. Szczegół z protokołu rewizji: miał przy sobie jeden „obrazek kościelny”. Czyż był weteranem pierwszej wojny światowej – przez trzy lata służył w wojsku austriackim na Morawach. Następnie powołano go do Wojska Polskiego, z którego przeszedł do policji (III Komisariat w Krakowie, potem Dębno, Szczurów, Zakliczyn; w czasie wojny posterunki w Bejskach i Koszycach; po wojnie pod Wrocławiem).

Bodzentyn koło Kielc. Za rozstrzeliwanie Żydów („na placu egzekucyjnym przy ul. Wesołej”, „na zamku w Bodzentynie”) aresztowano policjanta granatowego Stanisława Piotra Adamczyka, rodem z Poznania, rocznik 1900, przed wojną dyplomowanego policjanta, w czasie wojny męża volksdeutschki. Z listu wdowy po Stanisławie Janczarskim, który został przez Adamczyka uwięziony: „Mąż mój [aresztowany za przynależność do organizacji podziemnej – J.T.B.] prosił na klęczkach Adamczyka, by ułatwił mu ucieczkę, to znaczy by patrzył w inną stronę. Adamczyk nie chciał i mąż mój został [...] rozstrzelany, a Adamczyk wspólnie z Niemcami zlikwidował całe moje gospodarstwo. Ob. Adamczyk wozami przewoził do siebie rzeczy moje, jak również i zboże, zabierając nawet pszczoły z pasieki”<sup>17</sup>. Adamczyk zapewnia, że pszczoły zabrał, chcąc zabezpieczyć majątek rozstrzelanego. Przesłuchiwani członkowie podziemia ręczą, że zachowywał się jak „dobry Polak” i „nawet nas ostrzegał przed aresztowaniem”. 1 czerwca 1949 r. Sąd Okręgowy w Kielcach skazuje Adamczyka na karę śmierci, ale 20 września tego roku. Sąd Najwyższy wyrok uchyla. Późną jesienią 1949 r. Sąd Apelacyjny w Kielcach ponownie skazuje Adamczyka na śmierć, a na roz-

<sup>16</sup> Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Krakowie, 07/2539, t. 1.

<sup>17</sup> Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Delegatura w Kielcach (dalej AIPN Ki), 126/67.

prawie rewizyjnej Sąd Najwyższy ponownie karę zmienia, skazując Adamczyka na 15 lat więzienia. „Za bagaż tych rzeczy zapłaciłem kwotę złotych 5, 30 groszy, których właścicielka bagażu do dziś mi nie zwróciła”, żalił się przed sądem skazany.

Franciszek Sibila, rocznik 1901, był przedwojennym policjantem, a następnie policjantem granatowym w Chmielniku, który na wywózce Żydów skorzystał już w roku 1941, gdy wprowadził się do mieszkania Lejzora Zryckiego i Ptasznika, czyli do jednego z najokazalszych lokali w miasteczku. Zawstydzany, że tak haniebnie wysługuje się Niemcom, odpowiadał, że „ma Polskę w dupie, jak będzie jakaś zmiana, to zwinie fraki i pojedzie gdzieś dalej”<sup>18</sup>. Podobnie jak Adamczyk także on tłumaczył przed Sądem Specjalnym w Lublinie, że tylko zaopiekował się walizką porzuconą przez Marię Kucharską, która uciekła z transportu na roboty do Niemiec. Po wyjątkowo ślimaczącym się procesie Sąd Okręgowy w Kielcach uniewinnił Franciszka Sibila, ten zaś przekwalifikował się następnie na porbocę podatków w Busku-Zdroju.

Tomasz Kubot, rocznik 1903, przed wojną w żandarmerii w Poznańskim, potem w policji we Włodzimierzu Wołyńskim, w czasie wojny tłumacz niemiecki i policjant granatowy w Niedrzwicy koło Lublina. Hrabina Łoś, właścicielka majątku Piotrowice, przez dziesięć miesięcy (od października 1942 do sierpnia 1943 r.) przechowywała w dworskiej lodowni trzech Żydów, którzy wcześniej byli robotnikami w majątku. Niejaki Janowski z folwarku doniósł o nich policji granatowej, z którą zjawił się Kubot i granatami wrzuconymi do lodowni zabił dwóch poszukiwanych. Najmłodszego, piętnastolatka, który w ataku odniósł rany, usiłował torturami zmusić do wydania opiekunów. Zamęczono go, nie wydał nikogo<sup>19</sup>.

Kubot chętnie opowiada śledczym o obławach na Żydów, w których uczestniczył. Wykazuje się bardzo dobrą pamięcią – wymienia nazwiska i dane 21 policjantów, z którymi służył na posterunku w Bychawie i Niedrzwicy. Jego sprawa przed Sądem Specjalnym w Lublinie rozpoczyna się już 20 października 1944. Jedną z zeznających jest Żydówka Brandla Arbuz, która w pewnym momencie oświadcza: „Ja znajdowałam się po sąsiedzku u innego gospodarza, ale nazwiska jego nie podam, gdyż się zobowiązałam, że będzie to tajemnicą. Gospodarze prosili mnie na wszystko, aby o tym nie mówić, bo oni się boją. Nie mogę naprawdę powiedzieć, u kogo byłam”. Sąd poucza ją o skutkach odmowy zeznań i w końcu Arbuz podaje to nazwisko. Następnie zeznaje, że widziała, jak Kubot zabił jej syna, i że gdy w czasie innej obławy Żydówce Niemcy kazali mówić pacierz, policjant ocenił, iż mówi go źle. Wkrótce do sądu napływają jednak lokalne poręczenia za Kubota. Wstawiają się za nim mieszkańcy wsi Piotrowice oraz Niedzwica, a zeznania dla niego niekorzystne adwokat tłumaczy naciskami „Żydów, którzy grożą [świadkowi] podpaleniem”. 20 lipca 1945 r. Specjalny Sąd Karny w Lubli-

<sup>18</sup> *Ibidem*, 127/13, t. 1.

<sup>19</sup> Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Lublinie, 315/47.

nie skazuje Kubota na karę śmierci. Prezydent Bolesław Bierut nie skorzystał z prawa łaski, w związku z czym 20 sierpnia 1945 r. wyrok został wykonany. Byłby to więc drugi, oprócz odnalezionego przez Jana Grabowskiego (135), przypadek egzekucji policjanta granatowego, skazanego przez powojenny wymiar sprawiedliwości za zabójstwa Żydów (trzeci lub czwarty, doliczając znalezisko Dariusza Libionki, wspomniane w przypisie 57).

Wieś Drupia, gromada Skórcze. W aneksie do książki Jan Grabowski przytacza przetłumaczoną z języka żydowskiego anonimową relację, zachowaną pod sygnaturą AŻIH 301/4460, poruszającą temat zbrodni w omawianym rejonie. Odnalazłam sierpniówkę dotyczącą tej sprawy<sup>20</sup>. Cytuję z niej fragment polskiej wersji rękopiśmiennej relacji: „Cabaj i Zarembek złapali Żyda, nazywał się Federman Lejzer, przywiązali go do drzewka postronkami i bili go do utracenia przytomności, bili go kijami, za jakiś czas ten Żyd zmarł. To się stało koło wsi Małe Przywory, to drzewko stoi koło olszynki. Zając Stefan i Mróz Stefan złapali pewnego razu Żydów, było ich czterdziestu. I ich zagnali do policji [w] Domanicy – policja nie chciała ich zastrzelić – to oni oraz pewne ludzie z Domanicy [...] sami wystrzelili wszystkich Żydów. [...] W lesie drupijskim znaleźli kryjówkę, gdzie znajdowało się 11 Żydów, to było koło wsi Kopczy, gmina Domanica. Tam byli mężczyźni i kobiety. Banda zarzucała kryjówkę granatami i obleli benzyną. Jeden Żyd Lejbko z Węgrowa próbował się ratować z tego płonącego Majdanka, to oni zastrzelili go przy ucieczce. Wszyscy zostali spalone żywcem. To się zdarzyło 28 listopada 1944<sup>21</sup> roku”. Do relacji dołączony jest kolofon: „Zapiski te przedstawił mi osobiście obywatel Kalwiński (pseudo) w dn. 25 marca 1946, do ewentualnego wykorzystania”.

W efekcie żmudnego śledztwa powstał akt oskarżenia Edwarda Cabaja, rocznik 1915, przedwojennego, a następnie granatowego policjanta z posterunku Domanice, Skórczec i Siedlce. „Przypominam sobie, że Żydzi w czasie wojny przebywali na terenie gminy Domanice do 1941 roku, a następnie wyjechali w nieznanym kierunku” – mówi on lakonicznie w czasie jednego z przesłuchań. Znacznie więcej szczegółów zapamiętał ocalały Eli Gorzeliński: „W czasie urzędowania Cabaja na posterunku w Domanicach w 1941 roku, tj. po zorganizowaniu getta żydowskiego w Warszawie, przybyli na teren gminy Domanice i Skórczec mieszkańcy miasta Warszawy – Żydzi, prześladowani przez Niemców. W związku z przybyciem warszawskich Żydów na teren wymienionych gmin Cabaj jako policjant wrogo ustosunkował się do przybyłych Żydów, a między innymi i do Jankła Gorzelińskiego, mego brata, obecnie już nieżyjącego. [...] Cabaj również wylegitymował mego brata Jankła Gorzelińskiego, przy czym pobił go ręką i kopał go. Cabaj, pomimo że znał dobrze Jankła, pytał go się, kto on jest, skąd przybył i czy posiada dokument osobisty. Podczas tego wypadku byłem obecny i widziałem, jak Cabaj znieważał, bił i kopał mego brata”. Następnie

<sup>20</sup> Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (dalej AIPN), GK 227/41.

<sup>21</sup> Data zapewne błędna.

opisuje atak policjantów granatowych z Cabajem na czele na obóz leśny, w którym Gorzeliński ukrywał się wraz z bliskimi. On i córka Zlaty Zylbersztajn Mirka ocaleli, gdyż przyszli im z pomocą ukrywający się w pobliżu uzbrojeni jeńcy radzieccy, wspierani przez polską partyzantkę. W żadnej z opisywanych przez Gorzelińskiego akcji nie brali udziału Niemcy.

21 lutego 1949 r. Sąd Okręgowy w Kielcach rozpatrywał sprawę Edwarda Cabaja i skazał go na pięć lat więzienia, z zaliczeniem w poczet kary okresu dotychczasowego aresztowania. Sąd Najwyższy uchylił ten wyrok, po czym Sąd Apelacyjny w Warszawie skazał Cabaja na karę śmierci. I tę karę uchylono. I znów przed sądem zjawia się wielu świadków obrony, gotowych zaręczyć, że policjant granatowy jest niewinny, „prześadował tylko złodziei”, „był dobrym Polakiem”, „członkiem organizacji podziemnej”, a zamordowani przez niego sami chcieli popełnić samobójstwo. „Nie dało się zauważyć, by oskarżony kiedykolwiek strzelał do Żydów”, zeznaje sołtys gromady Przywory Duże. Sąd Okręgowy w Kielcach ponownie skazuje Cabaja na karę pięciu lat i jednego miesiąca więzienia, z zaliczeniem okresu dotychczasowego aresztowania. Sąd Najwyższy uchyla ten wyrok. Tu urywają się moje materiały – nie udało mi się odszukać finału tej sprawy.

Z powyższych przykładów widać, jak zawzięcie społeczności lokalne, wspierane przez prywatnie opłacanych adwokatów, walczyły o swoich policjantów granatowych, złączonych z resztą społeczeństwa więzami krwi i wojennymi sekretami. Szanse oskarżonych rosły, w miarę jak ubywało z Polski żydowskich świadków. Obraz przytoczonych procesów zasadniczo odbiega od czarnej legendy sprawiedliwości komunistycznej, jaką szermuje polityka historyczna.

Obszerne pisma procesowe (czasem, jak w przypadku Adamczyka i Sibili kilkudziesięciostronicowe), odręcznie pisane przez oskarżonych, świadczą o kompetencjach kulturowych, jakich policjanci nabywali w niemieckiej służbie. Logika, ortografia, czasem wręcz kaligrafia tych tekstów (Sibila pracował w policyjnej kancelarii) kontrastuje z nędznym poziomem dokumentów śledczych wytworzonych przez komunistyczne „pospolite ruszenie”. Policjanci granatowi z rozpatrywanej próbki stanowią owoc skutecznej akulturacji dokonanej przez okupantów. Wielu o szczególnie złej sławie pochodzi z Poznańskiego<sup>22</sup>. Znają biegle niemiecki, niektórzy (jak Kubot) pracują u okupanta jako tłumacze. Bywa, że albo oni sami<sup>23</sup>, albo też ich żony (Adamczyk) odnajdują w sobie krew niemiecką i przyjmują kartę volksdeutscha. Gdyby nie to, że wojna trwała tylko sześć lat, ludzie tacy jak oni zdołaliby zapewne „odmienić oblicze tej ziemi”. O rozmiarach donosicielstwa i kolaboracji na prowincji donoszą alarmowe meldunki podziemia, które właśnie w roku 1944 rozpoczęło wymierzoną w konfidentów odwetową akcję „Kośba”.

<sup>22</sup> Zob. AIPN, 1555/78, Doniesienia o policjantach granatowych w piśmie „Robotnik”, 1943 r.

<sup>23</sup> Na przykład Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Katowicach, 230/3952, Piotr Gawenda, ur. 20 II 1899.

\* \* \*

Lektura książki Jana Grabowskiego przywodzi na myśl systematykę działań zmierzających do ludobójstwa opracowaną przez Abrama de Swaana. W każdym genocydzie prędzej czy później dochodzi do wyodrębnienia przestrzeni, co ten drugi autor nazywa „przedziałami śmierci” (*the killing compartments*). W przestrzeniach tych przemoc szybko narasta, w pewnej chwili osiągając czysto rzeźnicze apogeum. Sprawcy ludobójstwa wyzbywają się wszelkich zahamowań. De Swaan uważa, że w zakresie tego, co Norbert Elias nazywał „cywilizacyjnymi naleciałościami”<sup>24</sup>, podlegają oni regresji, ale nie do końca zrywają z cywilizacją. Dokonują po prostu wyboru cywilizacji szczególnego typu, cywilizacji, by tak rzec, skrajnie wyspecjalizowanej i niesentymentalnej, która zgodnie ze starożytną, ale wciąż żywotną tradycją w swoim centrum umieszcza boga Molocha.

Trudno uwierzyć, ale to właśnie postępujący podział społeczeństwa (*compartmentalisation*)<sup>25</sup>, coraz wyraźniejszy i trudniejszy do zasypania, doprowadza do asymetrycznej masowej przemocy zwanej ludobójstwem. Przedziały mnożą się i stają coraz solidniejsze, aż w końcu dla części populacji jeden z nich okazuje się ślepą uliczką. Grupa na celowniku najpierw podlega procedurom demarkacji, rejestracji i izolacji. Potem rozpoczyna się kampania jej oczerniania i dehumanizowania. Ma ona zniechęcić obserwatorów do utożsamiania się z obiektem planowanej przemocy (*desidentification*). W tej fazie aktywowane są wszystkie uśpione przesady i wprowadzane nowe<sup>26</sup>. Pojawiają się prowokacje, rytuały zawstydzania, upokarzania, zarzuty dotyczące manipulacji i spisków, za które zbiorowo obciąża się grupę na celowniku. Nierzadkie są tu procesy pokazowe, w których grupa ofiar prezentowana jest jako zagrożenie, a oskarżyciele jako działający w obronie społeczeństwa. Działanie to służy wzmocnieniu identyfikacji ludu z władzą.

W rezultacie „kompartmentalizacji” i rosnącej agresywności propagandy rządowej, nawet jeśli początkowo reszta społeczeństwa odczuwała wobec niszczonych współczucie, teraz stopniowo się go wyzbywa. Pojawiają się zmęczenie i bezradność, wzrastają obojętność i identyfikacja projekcyjna, czyli skłonność do przypisywania prześladowanym wypieranych zachowań własnych (rozpuستا, chciwość, żądza władzy, spryt i złośliwość etc). Pogłębiająca się izolacja na-

---

<sup>24</sup> Norbert Elias, *On the Process of Civilization* [w:] *idem, Collected Works*, t. 6, Dublin: University College Dublin Press, 2012.

<sup>25</sup> De Swaan definiuje kompartmentalizację jako „proces, za pośrednictwem którego ludzie są ideologicznie dzieleni na osobne kategorie, segregowani społecznie i przestrzennie, dyskryminowani instytucjonalnie i izolowani mentalnie. Jest to proces, który przenika urzędy i sądy, szkoły i szpitale, sferę pracy i odpoczynku, sferę prywatną, relacje intymne, myślenie i odczucia prywatne, na każdym poziomie tworząc nowe osobne przedziały dla ludzi należących do tej czy innej kategorii” (*idem, The Killing Compartments...*, s. 260).

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 119–121.

piętnowanych znajduje odzwierciedlenie w sferze prawa, które coraz bardziej ich wyklucza, usuwa z pola widzenia. Wskutek nieludzkiego traktowania ofiary coraz częściej tracą kontrolę nad sobą, potwierdzając rozpowszechnione stereotypy, co jeszcze bardziej rozzuchwala prześladowców. Wtedy zostają otwarte przedziały śmierci.

Raz uruchomiony proces „kompartmentalizacji” bynajmniej się tu nie zatrzymuje, obejmując też same przedziały śmierci: „barbarzyństwo zostaje ograniczone do wyznaczonych przestrzeni, występuje w wydzielonych epizodach, odgrodzonych od reszty społeczeństwa, od codziennej egzystencji obywateli. [...] Można powiedzieć, że o ile w jednej części społeczeństwa proces cywilizowania wciąż postępuje, o tyle w drugiej, w przedziałach, w których izoluje się i niszczy grupę skazaną na zagładę, ulega on uwstecznieniu”<sup>27</sup>.

Proces „kompartmentalizacji” dotyczy nie tylko stosunków społecznych, ale w postaci mechanizmów obronnych wkracza również do ludzkiego wnętrza. „W społeczeństwach dogłębnie podzielonych [*compartmentalised*] «kompartmentalizacja» mentalna staje się warunkiem psychicznego przetrwania”<sup>28</sup>. Trudne do wyobrażenia okrucieństwo, do jakiego dochodzi w przedziałach śmierci, niemiecki badacz Dieter Pohl tłumaczy tym, że sprawcy działają jakby w stanie czasowej halucynacji, gdy ich świadomość moralna ulega przeniesieniu na dowódcę, przekształcającego się w coś w rodzaju „superego w mundurze”<sup>29</sup>. Wynikałoby z tego, że masowi mordercy zaprzeczający własnej sprawczości subiektywnie naprawdę jej nie czują. W rezultacie mogą też nie odczuwać wyrzutów sumienia, czym różnią się od ocalałych i świadków.

De Swaan zwraca uwagę, że choć przebywanie w przedziałach śmierci nieprowadzące do nieodwracalnych szkód psychicznych może być uznane za rodzaj wyczynu, jeszcze większym wyczynem jest dalsze życie w społeczeństwie z podobnymi doświadczeniami na koncie. Wymaga ono bowiem kwalifikacji w zakresie „kłamania, zaprzeczania, zapominania, samooszukiwania, wykoślawiania, unikania i sprawiania, by po prostu rzecz nigdy nie wyszła na jaw, czyli działania, jak gdyby nigdy nic”<sup>30</sup>. Powyższymi umiejętnościami wykazywali się

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 124–125, z powołaniem na: Norbert Elias, *Germans. Power Struggles and Development of Habitus in Nineteenth and Twentieth Centuries*, red. Michael Schroetter, tłum. Eric Dunning i Steven Mennell, New York: Columbia University Press, 1996, s. 403–433.

<sup>28</sup> De Swaan, *The Killing Compartments...*, s. 248. Ilustracją tego stwierdzenia jest opowieść o Franzu Stanglu, komendantcie Treblinki, który w więzieniu prowadził rozmowy z terapeutką Gittą Sereny. Na opisanie sposobu, w jaki bronił się przed poczuciem winy, Stangl używał właśnie określenia „kompartmentalizacja”. Pewnego razu, w rezultacie szczególnie wyczerpującej sesji rozmów z Sereny, wydawało się, że Stangl w końcu wziął na siebie swoje winy. „Nazajutrz zmarł na atak serca” (*ibidem*).

<sup>29</sup> Dieter Pohl, *Normalität und Pathologie – Sozialpsychologische Anmerkungen zur Psychogenese von Massenmördern [w:] Massenhaftes Töten. Kriege und Genozide im 20. Jahrhundert*, red. Peter Gleichman, Thomas Kühne, Essen: Klartext, 2004, s. 175, cyt. za: *ibidem*, s. 239.

<sup>30</sup> De Swaan, *The Killing Compartments...*, s. 16.

policjanci granatowi, których rzesza, nieskutecznie tropiona przez komunistyczne sądownictwo, rozplynęła się w powojennym powietrzu<sup>31</sup>, szczególnie na Ziemach Zachodnich. Część z nich, jak Henryk Piniński (146), mający na sumieniu zabójstwo co najmniej jednej żydowskiej matki, czy Zygmunt Ostrowski, który zastrzelił Żyda polskiego oficera ukrywającego się w Bobrownikach pod Włoszczową<sup>32</sup>, trafiła do Służby Ochrony Kolei lub wojska<sup>33</sup>, natomiast większość starała się zaciągnąć do powojennej Milicji Obywatelskiej.

Jednym z takich milicjantów był krakowianin Franciszek Kosowski, który po wojnie nie zmienił nawet posterunku służbowego – II Komisariat na krakowskim Kazimierzu znajdował się w tym samych renesansowych wnętrzach ratusza przy pl. Wolnica 1, w których działał w czasie wojny<sup>34</sup>. Czy można się dziwić, że z tego właśnie komisariatu wyszła większość uczestników pogromu krakowskiego 11 sierpnia 1945 r.? Podobną genealogią można zresztą wyjaśnić postawę części milicjantów w pogromie kieleckim<sup>35</sup>.

De Swaan zauważa, że w odróżnieniu od terrorystów, którym zależy na rozgłosie, masowi mordercy nie chcą, aby ich czyny wyszły na jaw<sup>36</sup>. Zapomnieniu sprzyja każde zakończenie konfliktu, w którym sprawcy nie złożyli bezwarunkowej kapitulacji. W każdym przypadku gdy po konflikcie stworzono rząd zgody narodowej, dochodzi do jego tuszowania. „Ocalali muszą jakoś ułożyć sobie życie ze sprawcami. Muszą milczeć i przemilczeć, że milczą, zataić zatajenie. Tak

<sup>31</sup> W rubrykach ogłoszeń w prasie powojennej roi się od anonsów prezesów sądów w rodzaju: „Sąd Okręgowy w Kielcach ogłasza, że przeciwko Piotrowi Ślusarczykowi [...], obecnie ukrywającemu się, wszczęte zostało postępowanie w jego nieobecności o to, że w okresie okupacji niemieckiej jako komendant posterunku policji granatowej w Mniowie [...]” („Dziennik Powszechny”, 26 II 1947).

<sup>32</sup> Zob. AIPN Ki, 131/6, Zeznanie Józefy Pawlik, k. 48: „był dzwonek na śniadanie we dworze, godzina mogła być ósma rano, idąc, usłyszałam jeden strzał, potem drugi, i zaraz pobiegłam [...] wraz z innymi ludźmi do Kucharzewskiej stodoły. Po zejściu na miejsce zobaczyłam dużo ludzi, a między nimi dwóch granatowych policjantów z Posterunku Dobromierz [...]. Po wejściu do stodoły zobaczyłam w zapolu w słomie zagrzebanego człowieka, który jeszcze ruszał nogami. Wtedy przyszła do stodoły Wojtczykowa Władysława, zam. Bobrowniki, która powiedziała do policjantów: «Panowie, wy żeście nie Polacy i nie chrześcijanie, żeście zabili człowieka». Wtedy jeden z tych policjantów [Zygmunt Ostrowski] krzyknął: «proszę wyjść ze stodoły, jeszcze raz mu dam», i strzelił z karabinu do tego człowieka”. Na rozprawie Ostrowski odgrywał chorego umysłowo, a świadków zastraszone zemstą.

<sup>33</sup> Kolega Ostrowskiego, Stanisław Łataś, zaciągnął się do WP i w okresie, gdy trwało dochodzenie w sprawie popełnionego przez nich zabójstwa, przebywał w jednostce wojskowej na Pomorzu (AIPN Ki, 131/6, k. 71).

<sup>34</sup> Wówczas komisariat miał numer IV i adres Krakowska 40, gdyż wejście znajdowało się od ul. Krakowskiej, pod arkadami. Więcej na ten temat w przygotowywanej przeze mnie monografii pogromu krakowskiego, która ukaże się w 2022–2023.

<sup>35</sup> Joanna Tokarska-Bakir, *Pod klątwą. Społeczny portret pogromu kieleckiego*, t. 1–2, Warszawa: Czarna Owca, 2018.

<sup>36</sup> De Swaan, *The Killing Compartments...*, s. 1–2.

samo jest w oficjalnym wyparciu: każda wzmianka o cenzurze staje się przedmiotem cenzury<sup>37</sup>.

Ponieważ ludzie nie są psychicznie przygotowani do zaakceptowania tego, jak bardzo rozpowszechnione są masowe zbrodnie, mają skłonność do szukania powodów, aby nie przyjąć ich do wiadomości. Tak powstaje popyt na politykę historyczną.

\* \* \*

Książka Grabowskiego przedstawia omawiane zagadnienie bez owijania w bawełnę, jest napisana sprawnie i zwięźle, co jednak nie zawsze sprzyja podjętemu zadaniu, bo rzeczy, które budzą tak wielki społeczny opór, jak udział granatowej Policji Polskiej GG w Zagładzie, powinny być po wielokroć tłumaczone, nawet za cenę powtórzeń. Autor nie ma zbyt wiele cierpliwości do swoich bohaterów. Niespecjalnie stara się też ukryć pogardę, jaką wobec nich odczuwa, choć *desidentification* bywa podobną przeszkodą poznawczą co nadmierne utożsamienie<sup>38</sup>. Nie sugeruję korekty afektu, ale jego bardziej efektywne spożytkowanie: zamiast ze zniecierpliwieniem odwracać oczy, nieraz warto popatrzeć jeszcze raz.

Pośpiech nie służy sprawie. Niekiedy czytelnik chciałby zatrzymać się przy czymś dłużej, ale narrator go pogania. Omawiając jedno z dochodzeń, w którym obok żydowskich pojawia się również polska ofiara, autor zapewnia: „Porównanie zeznań polskich świadków z procesów dotyczących mordów na Żydach z zeznaniami z procesów dotyczących mordów na innych Polakach jest [...] bardzo pouczające” (222). Ale nie daje czytelnikowi okazji, by tę lekcję rzeczywiście przerobił.

Za niezbyt fortunny można też uznać komentarz do eksterminacyjnych działań strażaków, z którego wynika, że „nie ma większego znaczenia, czy robili to [oni] z przyczyn religijnych, ideologicznych [...], ze strachu, z lojalności wobec strażackiego kolektywu, czy też napędzani wizją «żydowskiego złota»” – „ponieważ z punktu widzenia mordowanych Żydów nie stanowiło to najmniejszej różnicy” (174). To chyba znów skutek pośpiechu, wszak badaczowi tak doświadczonemu jak Jan Grabowski nie trzeba tłumaczyć ważności różnic w motywacji sprawców.

Choć książka *Na posterunku* może być uznana za programowo polemiczną w stosunku do obecnej polityki historycznej, autor generalnie wystrzega się konkretniejszych polemik i nawiązań. Czasem ze szkodą dla meritum. Można zrozumieć rezygnację z odniesień do wywodów Marka Jana Chodakiewicza, który wytrwale i bez sensu próbował przypisać działalność granatowych jeśli nie

<sup>37</sup> *Ibidem*, s. 6.

<sup>38</sup> *Ibidem*, rozdział 3 i s. 228.

brutalnej niemieckiej sile, to przynajmniej wyższej konieczności<sup>39</sup>. Gorzej, że nie znajdujemy tam wzmianki o ważnym artykule Grzegorza Rossolińskiego-Liebe pt. *Kollaboration im Zweiten Weltkrieg und im Holocaust – Ein analytisches Konzept*<sup>40</sup>, wypracowującym koncepcje teoretyczne o podstawowym znaczeniu dla przedmiotu badań. W kontekście odnotowanego przez autora programowego utrzymania przez okupanta „dwu polskich organizacji mundurowych: policji państwowej i [...] straży pożarnej” (157) omówienie interesujących też Rossolińskiego o kolaboracji niepolitycznej bardzo by się przydało i zdecydowanie go w książce Grabowskiego brakuje.

Podobną słabość można zauważyć w analizie terminologii Raula Hilberga dotyczącej *bystanders* (219–220). Nie ma tu nawet pojedynczej próby odniesienia się do gęstej już leksyki wprowadzanej przez młodsze badaczki Zagłady, takie jak Elżbieta Janicka („obserwatorzy uczestniczący wtajemniczeni”) czy Roma Sendyka („postronni”), a z zachodnich przez Mary Fulbrook (*facilitators*, „ułatwiacze”), choć pojawia się nieco nadmiarowe nawiązanie do nie aż tak bardzo niezbędnej terminologii litewskiej w wykonaniu Ruty Vanagaitė (11: „łapiący Żydów”, „eskortujący Żydów”, „kradnący żydowskie mienie”).

Nade wszystko jednak brakuje mi w tej książce wyraźnych wniosków socjologicznych dotyczących przynależności klasowej policjantów granatowych, którą autor obszernie dokumentuje, ale nie doprowadza do jednoznacznej konkluzji. Pisze na przykład: „W kolejnych rozdziałach tej książki czytelnik pozna bohaterów mojej opowieści, ludzi cieszących się przed wojną uznaniem i szacunkiem społecznym, sprawujących ważne funkcje w życiu zbiorowym. W końcu przed wojną policjant, strażak, urzędnik państwowy to był ktoś, to był autorytet” (14). Jak to się ma do tezy wysuniętej przez Marcina Zarembę, że polski udział w Holokauście należy wiązać z zagładą przedwojennej klasy średniej, owej „Polski A”, z wiadomym skutkiem zdominowanej przez barbarzyńskie chłopstwo, podobno mające w zwyczaju „mordowanie obcych”<sup>41</sup>?

## BIBLIOGRAFIA

### *Źródła archiwalne*

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie  
 Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Delegatura w Kielcach  
 Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Katowicach  
 Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Krakowie  
 Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Lublinie  
 Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Łodzi

<sup>39</sup> Marek Jan Chodakiewicz, *Żydzi i Polacy 1918–1955. Współistnienie, zagłada, komunizm*, Warszawa: Fronda, 2000, s. 188, 261–288

<sup>40</sup> Grzegorz Rossolinski-Liebe, *Kollaboration im Zweiten Weltkrieg und im Holocaust – Ein analytisches Konzept*, Version: 1.0 [w:] *Docupedia-Zeitgeschichte*, 19 VII 2019, [http://docupedia.de/zg/Rossolinski-Liebe\\_kollaboration\\_v1\\_de\\_2019?oldid=132581](http://docupedia.de/zg/Rossolinski-Liebe_kollaboration_v1_de_2019?oldid=132581).

<sup>41</sup> Marcin Zaremba, *O polskiej banalności zła*, „Polityka” 2011, nr 12, s. 70–73.

**Literatura przedmiotu**

- Browning Christopher R., *Zwykli ludzie. 101. Policyjny Batalion Rezerwy i „ostateczne rozwiązanie”*, tłum. Piotr Budkiewicz, Warszawa: Bellona, 2000.
- Chamayou Grégoire, *Manhunts. A Philosophical History*, tłum. Steven Randall, Princeton: Princeton University Press, 2010.
- Chodakiewicz Marek Jan, *Żydzi i Polacy 1918–1955. Współistnienie, zagłada, komunizm*, Warszawa: Fronda, 2000.
- Elias Norbert, *Germans. Power Struggles and Development of Habitus in Nineteenth and Twentieth Centuries*, red. Michael Schroetter, tłum. Eric Dunning i Steven Mennell, New York: Columbia University Press, 1996.
- Elias Norbert, *On the Process of Civilization [w:] idem, Collected Works*, t. 6, Dublin: University College Dublin Press, 2012.
- Fulbrook Mary, *A Small Town Near Auschwitz. Ordinary Nazis and the Holocaust*, Oxford: Oxford University Press, 2013.
- Hempel Adam, *Pogrobowcy kłęski. Rzecz o policji „granatowej” w Generalnym Gubernatorstwie 1939–1945*, Warszawa: PWN, 1990.
- Ingrao Christian, *Czarni myśliwi. Brygada Dirlwängera*, tłum. Wojciech Gilewski, Wołowiec: Czarne, 2011.
- Libionka Dariusz, *ZWZ-AK i Delegatura Rządu RP wobec eksterminacji Żydów polskich [w:] Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką 1939–1945. Studia i materiały*, red. Andrzej Żbikowski, Warszawa: IPN, 2006.
- Pohl Dieter, *Normalität und Pathologie – Sozialpsychologische Anmerkungen zur Psycho-genese von Massenmördern [w:] Massenhaftes Töten. Kriege und Genozide im 20. Jahrhundert*, red. Peter Gleichman, Thomas Kühne, Essen: Klartext, 2004.
- Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką 1939–1945. Studia i materiały*, red. Andrzej Żbikowski, Warszawa: IPN, 2006.
- Rossolinski-Liebe Grzegorz, *Kollaboration im Zweiten Weltkrieg und im Holocaust – Ein analytisches Konzept*, Version: 1.0 [w:] *Docupedia-Zeitgeschichte*, 19 VII 2019, [http://docupedia.de/zg/Rossolinski-Liebe\\_kollaboration\\_v1\\_de\\_2019?oldid=132581](http://docupedia.de/zg/Rossolinski-Liebe_kollaboration_v1_de_2019?oldid=132581).
- Swaan Abram de, *The Killing Compartments. The Mentality of Mass Murder*, New Heaven–London: Yale University Press, 2015.
- Tokarska-Bakir Joanna, *Pod klątwą. Społeczny portret pogromu kieleckiego*, t. 1–2, Warszawa: Czarna Owca, 2018.
- Żbikowski Andrzej, *Antysemityzm, szmalcownictwo, współpraca z Niemcami a stosunki polsko-żydowskie pod okupacją hitlerowską [w:] Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką 1939–1945. Studia i materiały*, red. Andrzej Żbikowski, Warszawa: IPN, 2006.